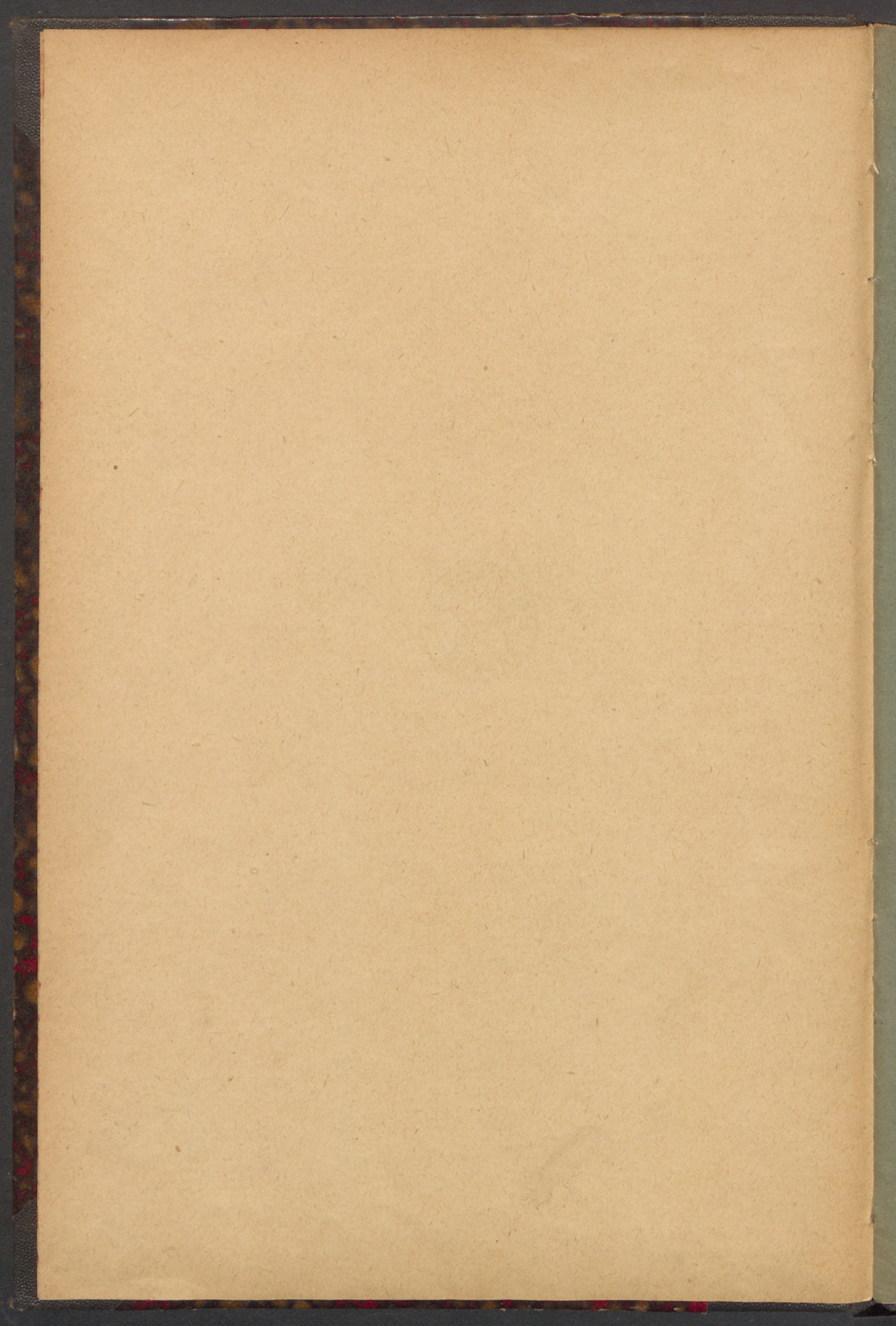


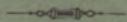


63840





Eugeniusz Barwiński.



Karta z dziejów sejmowania w Polsce.

Szkic historyczny.

Odbitka z Pierwszego Rocznika Koła artystyczno-literackiego we Lwowie.

LWÓW.

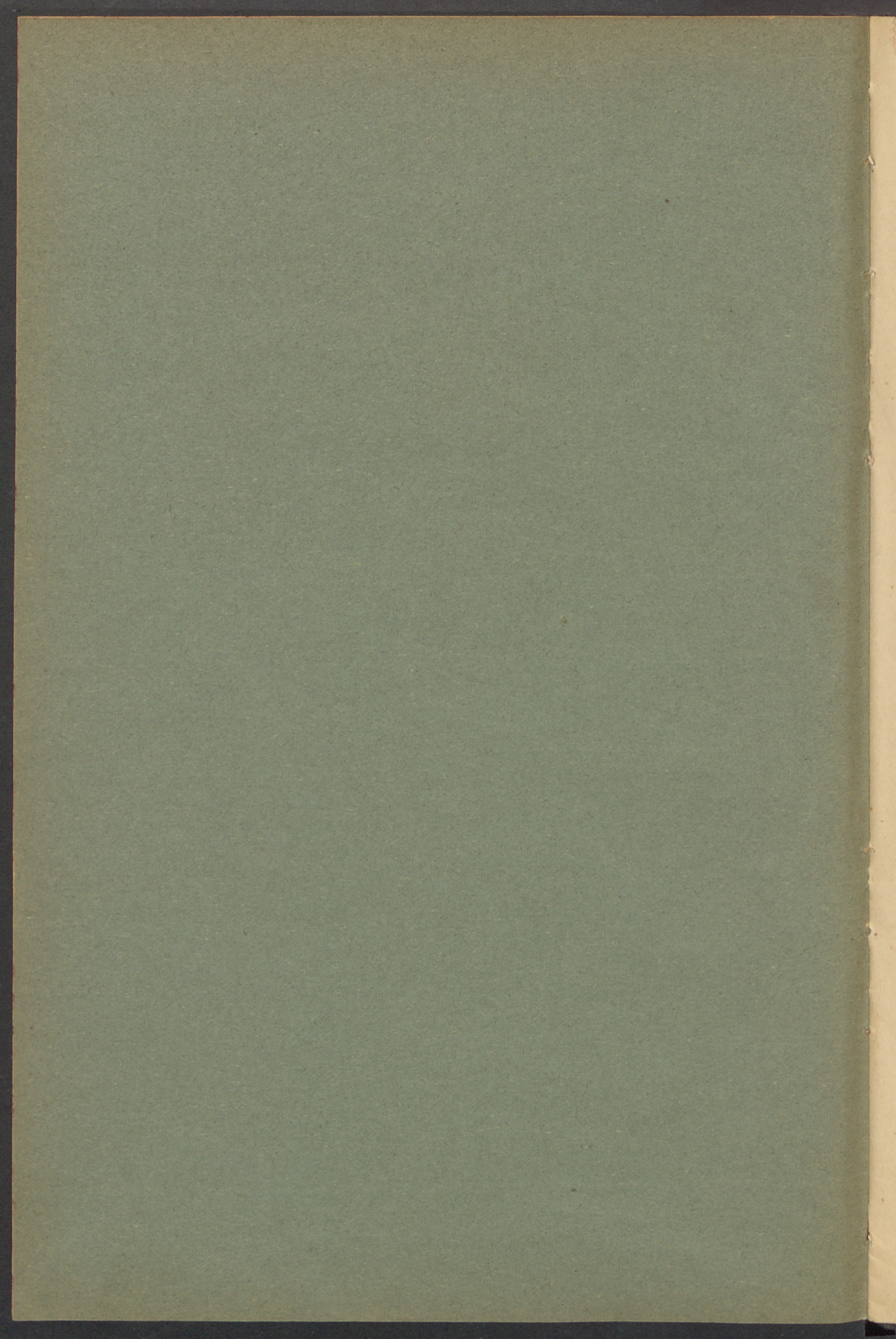
Jakubowski & Zadurowicz.

»Drukarnia Polska«.

1897.

2 1797

- 30ct
x



Eugeniusz Barwiński.



Karta z dziejów sejmowania w Polsce.

Szkic historyczny.

~~~~~  
Odbitka z Pierwszego Rocznika Koła artystyczno-literackiego we Lwowie.  
~~~~~

LWÓW.

Jakubowski & Zadurowicz.

»Drukarnia Polska«.

1897.

Rusocina, Barwiński



Z dziejów szkolnictwa w Polsce

Szkic historyczny

X.438/42



WÓW

Jakubowski & Szulcowski

Wydawnictwo

1881



»Jeśli kto może ufać krzywdzącemu nas
zdaniu, że rzeczy Polski nierządem stoją,
zawstydzmy go i Boga kusić nie chciejmy.«

Mowa Jana Zamoyskiego na sejmie 1596 r.

Owa przysłowiowa złota wolność w Polsce nie znalazła poklasku u pisarzy XVI. wieku. Kochał ją szlachcic rębajło, lekkoduch, niezdolny patrzeć jasno w przyszłość; zwał ją żrenicą Rzeczypospolitej, chełpił się, że Polska nierządem stoi, ten tylko, kto dbał więcej o swe własne interesa, tłumacząc się, że *ex privatis publica constant*. Ci

Materyału do napisania niniejszego szkicu dostarczyła mi 350. księga Relacyj grodu lwowskiego, a mianowicie oblatowana tam na str. 195. *Protestatio ex parte conventus Wisznensis*, wynaleziona tam zupełnie przypadkowo. Ten pierwszorzędnej wagi dokument skazano bowiem na zupełne zapomnienie w ten sposób, że wydając w X. tomie wydawnictwa »Akta grodzkie i ziemskie« z archiwum bernardyńskiego regesta wszystkich oblatów w księgach grodu lwowskiego się znajdujących, wypuszczono o przypadkowo właśnie wyżwspomniany akt. Prócz tego oparty szkic ten na dyaryuszu sejmu 1596, znajdującym się w tece Naruszewicza z tegoż roku w archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie. Odpis tam znajdujący się sporządzono z oryginalnego dyaryusza niegdyś własności ks. Radziwiłłów, dziś znajdującego się w bibl. Raczyńskich w Poznaniu (por. katalog bibl. Racz.); grzeszy on wielu błędami przez przepisywacza popełnionymi, które w naszej rozprawce sprostować się postaramy.

jednak, co jaśniej na sprawy Rzeczypospolitej patrzeli, przyznawali, że źle się dzieje, że tak się dziać nie powinno, że stan taki prowadzi do zguby. Zdawali sobie sprawę z tego, że zbytnia wolność i samowola jednych, krępuje, ukróca prawa i wolności drugich, że krzywdę im wyrządza; obserwacje te, prawdopodobnie niejednokrotnie poczynione, przebijają się później w ich pismach, mających na celu naprawę Rzeczypospolitej, wzywających do usunięcia takich anormalnych stosunków, w których już tkwiły zarody owego bezrządu, który później w XVII. i XVIII. wieku wewnątrz Polski trawił i ją zgubił.

Wertując dzieła pisarzy wieku XVI., u trzech z nich napotykamy ustępy zupełnie do siebie podobne, narzekające na tę samowolę, mianowicie na nieporządki, które się do sejmowania wkradły.

Tak Orzechowski w swym Quincunxie z r. 1564 powiada: »Wiemy, co umieją sejmiki, na których duży słabego, śmiały mądrego łatwie z kluby swej wybija, ku swojemu pożytku sejmikiem kierując^{*)}, a za nim jeszcze dobitniej toż samo Karnkowski w piśmie Exorbitancye i naprawa koła poselskiego (1596)... »Afektując urzędu drudzy z orszaki wielkimi na sejmiki swe przyjeżdżają i tak się sami przez adherenty swe posłami obierają: skąd roście wielka zkaza wolności pospolitej.^{**)}

Trzeci ksiądz Piotr Skarga, którego kazania pozostaną zawsze pierwszorzędnym źródłem do poznania współczesnych stosunków, w kazaniu szóstym »O monarchie i królestwie« taką podaje charakterystykę sejmowania^{***)}:

»Osłabienie też majestatu królewskiego i mocy jego na dobro pospolite, szkodliwe bardzo, pochodzi ze złego szafowania i używania urzędu poselskiego na sejmach,

*) Ed. Turowskiego, p. 17.

**) Ed. Turowskiego, p. 8.

***) Ed. Turowskiego, p. 78–79.

dla czego ledwie się co kiedy dobrego postanowić może. Rzecz na początku dobra, poszła we złe bardzo używanie. Gdy się poselski ów urząd dalej szerzył, do tego przyszło, iż z niego teraz wielkie się dobrym radom przeszkody dzieją, i jeśli co do upadku koronie tej pomaga, jako sami między sobą często mówicie, tedy to samo koło najrychlej ją przewróci i zgubi. Patrzcie do jakicheckie nieprzystojności i prawie dziecinnych i śmiechu godnych postępów i zagmatwania przyszli. Naprzód obieranie postów na sejmikach takie jest: iż możniejszy i śmielszy czynią co chcą; albo się sami obierają i drudzy mało nie dożywotny sobie ten urząd czynią, albo takie wystawiają, którzy ich myślom i przedsięwzięciu służą. A szlachta w prostocie nie wiedząc co się dzieje, przyzwala i wrzaskiem wszystko odprawuje.*

Krytyka ostra lecz sprawiedliwa i słuszna. Jako naoczni świadkowie mówili ci pisarze z doświadczenia, karcili za to, na co nieraz własnymi oczyma patrzeć musieli.

Zaciekając się w badania przeszłości, mamy niejednokrotnie sposobność sprawdzić, jak trafne i prawdziwe są te słowa: sprawa, którą tu przedstawić zamierzaliśmy, może posłużyć jako ilustracya do nich.

Było to w roku 1596. Na Węgrzech wrzała zacięta walka wojsk cesarskich z nawałą turecką; oręż pogański odnosił coraz większe sukcesy, zdobyli już Komorn i Gran. Padł strach na Polskę: nawoływano zewsząd, aby pospieszyć na pomoc, bo pożar ogarniający dom sąsiada, groźny równie i dla Polski. Wzywano Polskę na pomoc: prosił papież, zapraszał cesarz do udziału w lidze, którą przeciw Turkom złożyć zamierzano. Od dwóch lat prawie ciągnęły się negocyacye w tej sprawie — daremne były jednak dotychczas zabiegi nuncyusza Malaspiny, stale w Polsce przebywającego — do uchwały jednak przyjść nie mogło.

Nieszczerólnie przedstawiały się sprawy i wewnątrz w Polsce. Co chwila, jak gromu z czarnej chmury wi-
szącej na horyzoncie, oczekiwano ze strachem inkursyi
tatarskiej, obawiano się znów powodzi tej, która w r. 1594
tyle szkód poczyniła; co chwili nadchodziły niepokojące
wieści, co chwila wzywano do baczości, do pogotowia
zbrojnego.

Kozacy broili wciąż dalej: nie zdołano ich jeszcze
poskromić; jak strumień zerwawszy tamę niesie zniszczenie
na żyzne pola, tak dziki tłum wylamawszy się z karbów,
pustoszył ziemię, miasta, wsie palił i rabował równo dwory
szlachty, jak domy mieszczan i zagrody włościańskie.
Rozpisywał król uniwersały, wzywając szlachtę, by chwy-
ciła za broń, pomogła poskromić rozpasane tłumy w swym
własnym interesie, bo sam funduszów na to nie ma*), po-
boru dotychczas nie złożono.

Niepokój był również i na Wołoszczyźnie. Tam znów
dowódca wojsk księcia Siedmiogrodu, Rozwan, stracił
lennika Polski, wojewodę wołoskiego, wydzierał z rąk
Polski tę ziemię. Utrata była tem dotkliwszą, że krok
Rozwana ułatwiał Turkom i Tatarom zajęcie tej ziemi,
której przedtem jako lenna Polski zaczepiać nie chcieli,
mogli więc naraz Polacy ujrzeć w Wołoszczyźnie Turków
jako sąsiadów.

Horyzont okrywał się czarnymi chmurami, niebez-
pieczeństwa groziły zewsząd, trzeba było koniecznie coś
radzić...

Sejm 1595 r. nic pozytywnego nie uchwalił, wysa-
dzona z niego komisya nie zjechała się nawet; król po
stanowił więc zwołać nowy sejm.

»Z powinności i miłości naszej ku tej Rzeczypospo-
litej, chcąc tak wielkim a nieodkładnym potrzebom jej
dogodzić i niebezpieczeństwom, które one od zaściennej

*) Ind. Rel. C. Leop. T. 350 p.

wojny zachodzą, w czas statecznie zabieżeń, złożyliśmy sejm walny koronny na dzień 26. marca — pisał król w swych uniwersałach.«¹⁾

Według zwyczaju miały poprzedzić sejm walny sejmiki ziemskie, na których wybierano posłów na sejm, i rozpatrując propozycję królewską, dawano im odpowiednią instrukcję; dla ziemi lwowskiejznaczono go do Wiszni na 23. lutego.²⁾ Wzywał król szlachtę, »ażeby baczną na smutny stan Rzeczypospolitej, groźne niebezpieczeństwa, posły stateczne, dobre i mądre na sejm walny koronny obrała, którzyby potrzeby koronne terażniejsze, które całości, niebezpieczeństwu Rzeczypospolitej zachodzą, dobrze uważali, a nie swe prywaty, jeno zdrowie i bezpieczeństwo jej na pieczy mieli w tych tak wielkich trwogach terażniejszych«.

Jeśli kogo, to właśnie mieszkańców ziemi ruskiej najboleśniej dotykało to, o czym król wspominał. Nikt nie był tak wystawiony na niebezpieczeństwo ze strony Turków, Kozactwa i Tatarów, jak właśnie oni, jak sami mówia, »gdyżemy *periculis magis expositi* są«, to też w niczym interesie nie leżało bardziej to, aby jak najrychlej zabiedz tym trwogom.

Zapobiedz tu mogły jedynie tylko rady stateczne, do których król tak nawoływał: to też spodziewać się można było, że narady sejmiku w Wiszni odbędą się jak najspokojniej.

Tymczasem stało się zupełnie inaczej — sejmik stał się widownią krzyczącego bezprawia.⁴⁾ Partya kasztelana

¹⁾ Ind. Rel. Cast. Leopold, T. 350 p. 102.

²⁾ Ind. Rel. Cast. Leopold T. 350 p. 102.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Następne opisane według wspomnianej *Protestatio nomine conventus Vysznen*.

18/3 25 - 4/4 0:30 25

e

Czechowskiego Mikołaja Spytka Ligęzy*) chcąc przymocą przeprzeć wybór swych kandydatów, zjechała na sejmik zbrojno, mimo że statut z r. 1496 zabraniał noszenia zbroi na sejmikach; przywiozła ze sobą mnóstwo sług, hajduków, wójtów, sołtysów. Dalej, mimo że według ustawy prawo udziału w sejmiku przysługiwało tylko szlachcie w tym powiecie osiadłej, najechało wielu szlachty obcej »nigdy przedtem niesłychanych, nieosiadłych, przedtem nie bywających i niewidzianych«. Tak zebrani osadzili z bronią w rękę koło poselskie, ażeby zapewnić sobie przewagę.

Szlachta była w mniejszości, a *nec hercules contra plures*; tamci mieli umówionych swoich kandydatów; nieznanzi szlachcice »informati na propozycję króla JMci nie dawszy sentencji, z kartek posły mianowali«.

Przeciw takiej znowie i przemocy była szlachta bezsilną; posłem wybrano między innymi wbrew prawu senatora — owego kasztelana Czechowskiego Ligęzę, który według prawa do obierania posłów należy, ale posłem od nas *contradicientibus nobis* być nie może«.

Widząc przemoc, próbowano choć paktować, usiłowano »racyami od przedsięwzięcia pana Czechowskiego odwieść, ażeby złożył wybór na posła, ale gdy widzieli, że on „*circa pluralitatem* złym przykładem i postępkami ku skazie wolności naszych, a na oppresję dobrych, wolnych ludzi introdukowany stoi, poselstwa odstąpić nie chce, wszyscy obywatele ziemi lwowskiej zgodnemi prośbami JMci prosiliśmy, aby na sobie przykładu złego i zwyczajnie nie wnosili, i autorem namówienia prawa o tem nie był, nas nie turbował i nie rozrywał«.

Nic jednak nie pomagało; robiono nawet takie ustępstwo, że zgodzono się obrać posłem jakiegoby tylko

*) Nazwiska jego nie wymienia protestacja; dyaryusz fałszywie nazywa go Legoza. O nazwisku jego dowiadujemy się z aktu Cast. Leopold T. 350 p. 656.

zechciał szlachcica ziemi lwowskiej, byleby tylko sam ustąpił. Lecz i z tego nic; szlachcie więc, jak sama mówiła, »nadewszystko do suspicyej taka chęć do służby Rzeczypospolitej przychodzić musiała«, nie mogła cierpieć takiego bezprawia i wraz z wojewodą ruskim Herburtem założyła solenny protest przeciw temu wyborowi.

Protestacyą wpisaną do aktów grodzkich, doniesiono królowi o tem, prosząc o nowy sejmik, a na sejm uchwalono posłać z protestacyą Jakóba Leśniowskiego*), podczaszego lwowskiego, i Jana Swoszowskiego, pisarza ziemi lwowskiej.

Z protestacyi możemy poznać intencye tej szlachty, która została zgwałcona; przekonać się możemy, że nie była to wcale partya wywrotowa, że zupełnie godziła się na propozycyę królewską, wyraża się z najgłębszem uznaniem o działalności jego, »dziękują królowi za obmyślenie o nas i Rzeczypospolitej dobrem, potem JMPanom hetmanom, rycerstwu, których praca, dzielnością i czynnością nieprzyjaciel pociechy nie odniósł, ziemia wołoska zatrzymana jest i rzeczy w swej mierze z nieprzyjacioły koronnymi, z pogany i chrześcijany zatrzymane są; na skończenie i zawarcie ligi gruntowne, tak, jako się na przeszłym sejmie namóciło, pozwalamy, o obronę krajów naszych dostateczną prosimy, na co i pobór równo z drugimi województwy dozwalamy«. Była to więc partya pokojowa, widząca jasno potrzeby, uznająca starania około zabezpieczenia im.

Sprawa na tem się nie skończyła.

Był to dopiero akt pierwszy tej tragikomedyi: ostatni, najciekawszy, miał rozegrać się na sejmie w Warszawie, tam miało się rozstrzygnąć, kto zwycięży, czy pokonani gwałtem i podstępem, czy wichrzyciele.

*) Dyaryusz (Tekka Narusz. Nr. 96 p. 350 podaje zamiast niego »pana Krasickiego«. — Zapewne to pomyłka przepisywacza — bo oficjalnym aktom grodzkim łatwiej można dać wiarę, niż kopii dyaryusza.

»Na początku sejmu tego — czytamy w dyaryuszu*) — panowie posłowie między sobą przez kilka dni dysputacje mieli strony posłów województwa ruskiego obranych niezgodnie.« Przybyli delegaci protestującej szlachty lwowskiej, Swoszowski i Leśniowski, zanosząc skargi na nieprawny wybór i żądając rugów posłów. Poczęły się gorące spory między protestującymi a posłami nieprawnie wybranymi; tamci zarzucali im, że »ci się byli tam *cum praejudicatis animis* stawili i gwałtownie do tego wszrubowali się« — ci zaś zaprzeczali, że nic takiego nie czynili, coby się z prawem i wolnościami nie zgadzało, ale każdy z nich „*solito more*“ tam przyjechał. Dalej zarzucali, że koło poselskie nie ma prawa ich sądzić, »lecz bracia doma«, że sejm bez ziemi ruskiej o niczem radzić nie może, bo o nich tu głównie chodzi — »nie mogą radzić o nas bez nas«.

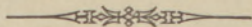
Tyle o dyskusji; ciekawy niezmiernie, kuryozum w swoim rodzaju, był wyrok Izby poselskiej w tej sprawie.

»To gdy panowie posłowie przypuścili na swój rozsądek, różni różnie rozumieli. Jednak przychyłili się do tego, iżby to były wielkie rzeczy, gdyby protestacyami tak ważne rzeczy mieli rozrywać.«

Jakież motywa kierowały Izbą sejmową przy wyrokowaniu? Dyaryusz pozwala nam tu uchylić zasłone, poznać w części motywa i usposobienie. »Nie po mniejszej części przedsiębrali, iż ci panowie posłowie od protestantów naganieni ludzie są wielkiej sławy i wielkiego baczienia. A gdybyśmy ich ruszyć mieli, jużby uszczerbek był honoru, bo by byli *in registro civium factiosorum notati*, i prawo takich *poena honoris* karze, a nie życzymy tego, aby to miało na domie tak zacnych ludzi zostawać. I tak „*propter bonum pacis*“ — dodaje dyaryusz — wszystkim siedzieć kazali, tak panom protestantom, jako też i drugim tym, którzy nierządnie byli obrani.«

*) Teka Narusz. Nr. 96 p. 349.

I tak mimo, że sprawa była jasną jak słońce, mimo, że krzywda była wszystkim jawna, większość stanęła nie po stronie srodze ukrzywdzonych, ukróconych w prawach, lecz po stronie wicherzycieli. Możny kasztelan wpływami swymi zwyciężył; droższy był większości jego honor niż sprawiedliwość. Słabsi nie znaleźli poparcia, możni znów byli górą, wygrali; była to jedna więcej ilustracya do słów Orzechowskiego: »duży słabego, śmiały mądrego łatwie z kluby swej wybija«.

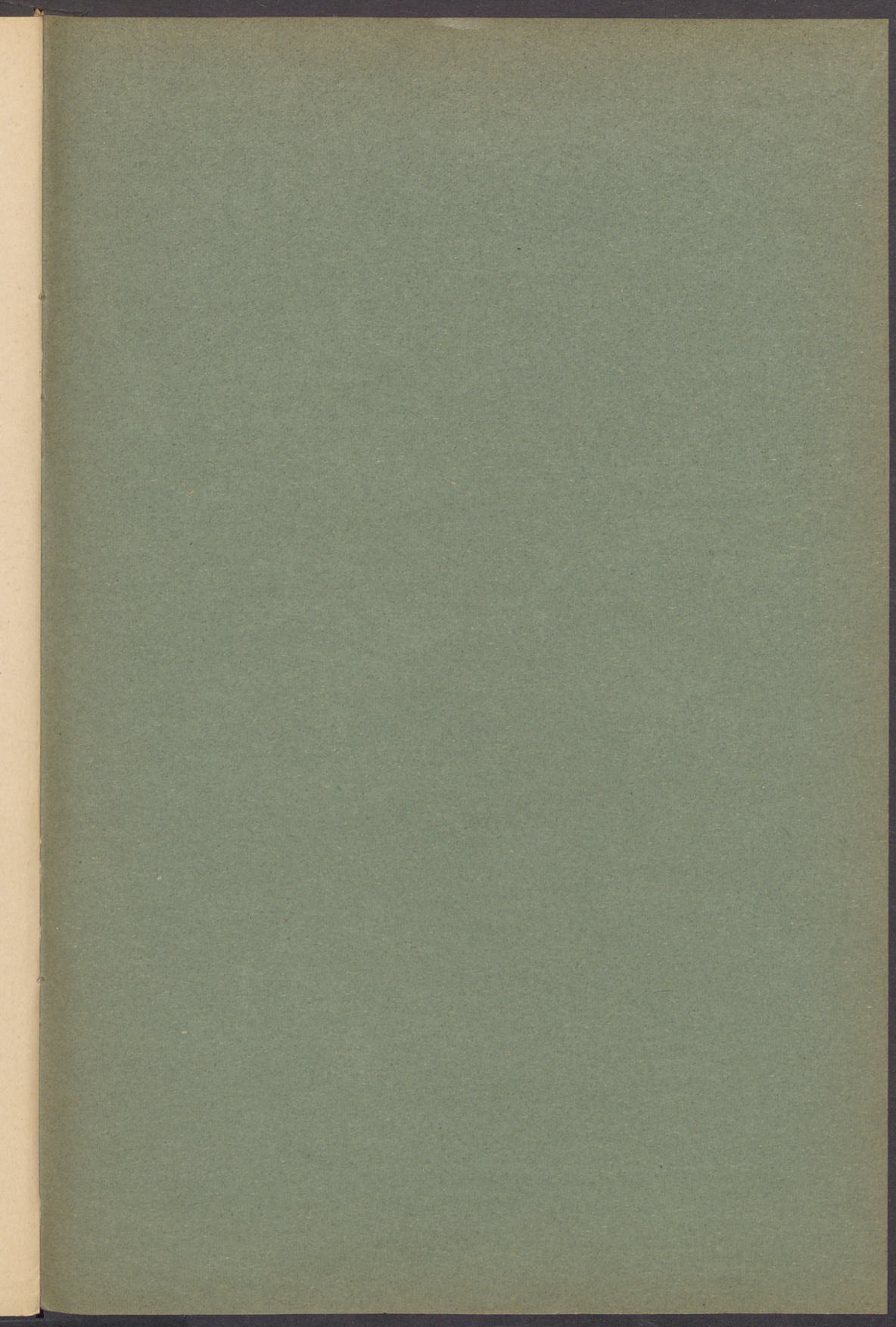


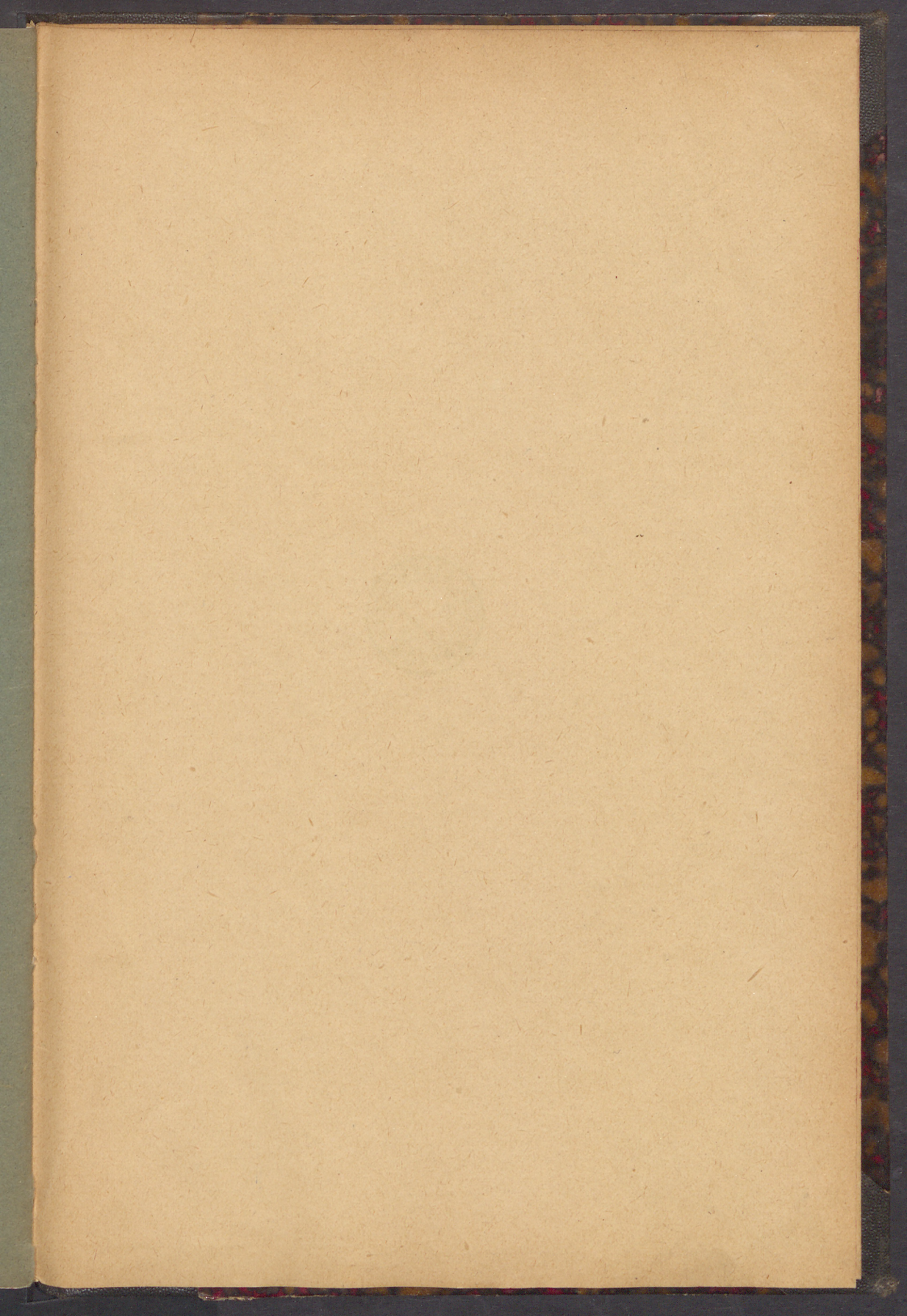


u 63840



+





Biblioteka Główna UMK



300020637862



1524

4-6-60

xx

BIBLIOTEKA * * * *



VNIWERSYTECKA

63840

* * * * W TORUNIU * * * *